



Nic, tylko mieszkać

projekt: Monika i Adam Bronikowscy; zdjęcia: Seweryn Chlebiński;
stylizacja i tekst: Agata Milewska

Moja znajoma projektantka wnętrz pokazywała mi kiedyś zdjęcia z mieszkania swoich klientów, urządzonego w sposób – powiedzmy – ekstrawagancki.
– No, nieźle... a chciałabyś tak mieć u siebie?
– zapytałam. Jej spojrzenie wystarczyło za odpowiedź.

Strefa dzienna

Monika i Adam mieli dwa konkurencyjne względem siebie pomysły na to wnętrze. Jednym były szarości w połączeniu z jasnym drewnem, a drugim, który jak widać wygrał: biel, czerń i egzotyczne drewno w intensywnym kolorze. Schody zostały obłożone przemysłowym teakiem. Ściany salonu ozdobione są rysunkami na płótnie autorstwa pani domu.



Kino w salonie

W suficie salonu ukryty został projektor i ekran, który rozwija się zasłaniając obrazy. Za przyciśnięciem guzika parter domu staje się wtedy salą kinową. Nie ma tu za to telewizora. To rozwiązanie, o którym ponoć wiele osób marzy, ale nie starcza im zimnej krwi na jego realizację.

Najbardziej lubię oglądać domy projektantów. Nie, żebym uważała, że komuś innemu projektuje się gorzej, ale czasem z dobrego, spójnego pomysłu po poprawkach inwestora lub paru kompromisach wychodzi mały koszmar. Lub duży.

A u siebie, wiadomo: mogą zaszałeć i nikt się nie wtrąca. Zawsze wyjdzie coś godnego uwagi. Dlatego bardzo się ucieszyłam, kiedy Monika i Adam Bronikowscy, właściciele studia Hola Design, zaproponowali mi wizytę w swoim domu. Spodziewałam się uczyty. I się nie zawiodłam.

To właściwie mogłoby być muzeum. Przy samej granicy miasta, na skraju lasu stoi nowoczesny dom. Nie jakiś ekstrawagancki, wymyślny. Dość skromny, jeśli chodzi

o gabaryty. Ale ciekawy i gustowny. Płot obrosnięty czerwieniejącym bluszczem, po wypielęgnowanym trawniku biega seter irlandzki. W środku dwoje przesympatycznych właścicieli, rodzice ślicznego chłopca, oprowadzają po wnętrzu własnego projektu. Mogliby sprzedawać bilety. Mogliby też napisać podręcznik dla młodych małżeństw, twierdzą bowiem, że jeżeli jednemu z nich coś się podoba, drugiemu również zaczyna. Żadne poważniejsze kompromisy przy projektowaniu nie były więc konieczne. Zdecydowali się na kontrastowe zestawienie bieli, czerni i egzotycznego drewna, które wygrało z opcją jasno-drewniano-szarą (ich drugą, wspólną, ulubioną). Te same kolory wybrali na elewację domu.

Projekt wnętrza, co może dziwić, nigdy nie powstał na papierze. Monika i Adam mieli go w głowach i po prostu animowali wykonawców na bieżąco. Jedyne rzecz, którą



Kuchnia

Monika i Adam zrealizowali tu pomysły, które polecają klientom ze względu na ich praktyczność. Blat z satynowego granitu, na którym nie zostają odciski palców, szklany panel nad blatem, łatwy do utrzymania w czystości, wysoka zabudowa, kryjąca lodówkę i szafki w kolorze ścian i szuflady, które otwierają się po lekkim dociśnięciu.



Hol

Teakowa podłoga prowadzi po schodach na piętro, gdzie ściany holu zdobią rodzinne fotografie.



Toaleta? Nie tylko!

W małej toalecie na piętrze gospodarze wygospodarowali także miejsce na pralnię, dyskretnie ukrytą w głębi pomieszczenia.

trzeba będzie kiedyś poprawić, to właściwie nie wynik błędu, tylko świadomej decyzji. Dom zakładany jest na rodzinę 2+2. Aktualny stan to 2+1. Ale że na etapie budowy, rodzina miała postać 2+0, duża łazienka na piętrze, ma wejście jedynie przez sypialnię rodziców. Z korytarza można się dostać tylko do toalety. Ale to na szczęście będzie można zmienić, kiedy zajdzie taka potrzeba.

Parter domu to kontrasty. Na białym tle, w towarzystwie czarnych kanap, designerskich krzesel i żeliwnego kominka, wyeksponowane zostały masywne meble z egzotycznego drewna o wyraźnym usłojeniu, które w tak oszczędnym



Łazienka

Do dużej łazienki można się dostać tylko przez sypialnię. To rozwiązanie przy jednym małym dziecku się sprawdza, ale w przyszłości konieczna będzie mała przeróbka. Na szczęście została przewidziana.

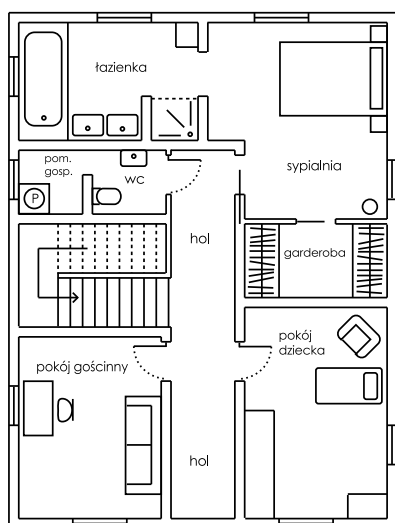
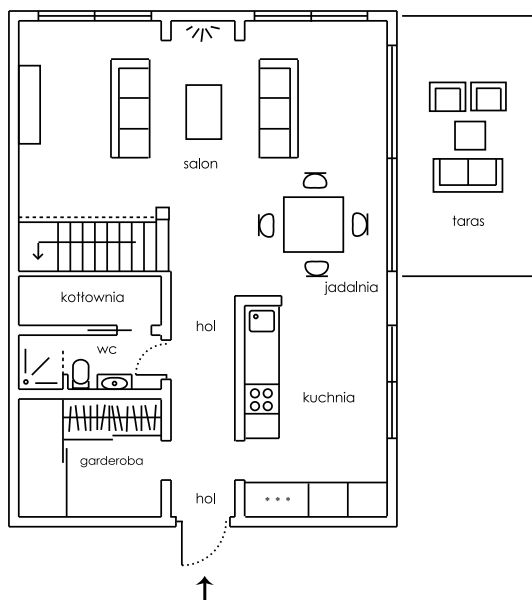
wnętrze staje się prawdziwą dekoracją. Na piętrze ściany mają delikatne, zgaszone kolory – orzecha włoskiego i błękitu – nie kontrastują więc tak bardzo z teakową podłogą i czarnymi meblami w sypialni, co z pewnością bardziej służy wypoczynkowi.

Zarówno parter, jak i piętro domu są za to otwarte na ogród. Jest to możliwe, choć dom nie ma balkonów. Na obu kondygnacjach okna sięgają od podłogi do sufitu. Na piętrze są podzielone na dwie części, z których tylko górną można otworzyć. Przy odsłoniętych zasłonach w sypialni czy łazience ma się wrażenie przebywania



Sypialnia

Sąsiaduje z łazienką, a właściwie jest z nią połączona. Oba pomieszczeń nie dzieli bowiem drzwi. Za to optycznie łączy je podłoga. Przemysłowy teak „wchodzi” z sypialni aż do połowy łazienki.



Elewacja

Kontrastowe zestawienie bieli, czerni i egzotycznego drewna, które Monika i Adam wybrali z dwóch koncepcji wchodzących w grę, zostało zrealizowane zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz domu. Również elewacja obłożona jest częściowo drewnem o charakterystycznym, ciepłym odcieniu.

w parku. Parter przewiduje pełną integrację z ogrodem niemal w każdych warunkach. Przy ładnej pogodzie można pootwierać ogromne okna, wtedy salon, kuchnia i ogród tworzą jedną przestrzeń. Gdy słońce przypieka, rozkłada się zdalnie sterowaną markizę nad tarasem, a w chłodniejsze dni, z ciepłego wnętrza patrzy się na las, bluszcz i (to już niemal kicz!) skaczące po płocie wiewiórki. Szewc może i bez butów chodzi, jego sprawa, ale własny

dom pary projektantów wewnątrz to musi być rarytas. I nie tylko dla „zwiedzających”. 150 m² jak na dom to nie jest bardzo dużo, ale jako alternatywa dla apartamentu w mieście robi wrażenie. Zalety są oczywiste – spokój, ogród, sąsiedztwo lasu, przestrzeń dla dziecka, no i nieustanne wrażenie przebywania na wczasach. Jednocześnie do centrum Warszawy jedzie się stąd kilkanaście minut. Powtórzę za właścicielami – nic, tylko mieszkać! □